

Oredownik jest pismem redagowanym przez domorosłych to jest przez lud dla ludu, nie rości sobie żadnych praw byc fachowem czyli zawodowem; jest pismem o charakterze familjarnym.

Oredownik jest pismem dla prostaczków, pragnie pobudzić i zachęcić lud do czytania; starając się być niejako elementarzem, pragnąc zastosować się do pojęć i sposobu myślenia chłopskiego rozumu.

Oredownik, na okolicę zamieszkałą przez 750-800 rodzin — z których tylu nie zna sztuki czytania — nie może przynieść zysk; ale pragnie dać choć odrobinę oświaty, licząc na podparcie jej miłośników.

Wielka uroczystosc na czesc Szopena u panstwa Mazurkiewicz

Z przyczyny odsłonięcia w Warszawie pomnika Szopena

W Poselstwie Polski

Państwo Mazurkiewicz urządzili dnia 31 października wieczorem przyjęcie z programem muzycznym, na którym profesor konserwatorjum Narodowego p. Jerzy Lalewicz odegrał na pianinie kilka utworów Szopena.

Konserwatorjum Narodowe Muzyki i Poezji

w Bs. As. urządziło, dnia 30 października akt uczczenia wielkiego muzyka, na którym obecni byli: Min. Oświecenia Publ. i przedstawiciel Polski Posel Dr. Władys. Mazurkiewicz.

Uroczystość, rozpoczął przemową p. Ernest de la Guardia, o znaczeniu dzieł wielkiego kompozytora. Powiedział że kierownictwo konserwatorjum przyłączyło się do złożenia hołdu w Warszawie, wysławszy telegram do Stow. Muzycznego w stolicy Polski. Uprzytomiał też obecnym życie Szopena, jego zalety, geniusz i artystyczność. Następnie uczniowie konserwatorjum wykonali kilka utworów Szopena, za co publiczność nagrodziła ich oklaskami.

Tak to naród argentyński uczył naszego rodaka, mistrza tonów, składając mu hołd. A ty młodzieży polska, czyż nie miałabyś wiedzieć kim on był? Był

Wieszczem Narodowym

Bo tych, co zjawiają się wśród nas, by przeszłość, którą naród ukochał i czei — przyszłość, w którą wierzy i pragnie zakląć i wyjawić w słowie — zwiemy Wieszczami. W Wieszczach objawia się i dochodzi do najwyższej potęgi moc ducha. Oni są czołem narodu — wieszczą, czyli przepowiadają — wskazują drogi — przeorują dusze, aby z nich jako z urodzajnej ziemi wyrosło ziaro o przyszłości.

Takimi wybrańcami narodu byli Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, a prorocstwa swe, przewidywania i nauki zakląli w słowo — w poezję.

Wybrańcem narodu, co wczuł się i wsłuchał w duszę ziemi polskiej, nazbierał zapachu z jej złotych pól wicherów i burz z borów odwiecznych i tę duszę polską przesyconą bólem i wielką nadzieją — z całą jej poezją i rozdzierającym dramatem — zaklął w ton, w muzykę, był — Fryderyk Chopin.

Pomnik Szopena

Już przed wojną światową, naród polski chciał wzniesić pomnik ku czci Szopena, a artysta polski, światowej sławy, malarz i rzeźbiarz Wacław Szymanowski wypra-

cował projekt, przyjęty przez Komitet na konkursie! Lecz wojna przeszkodziła jego wykonanie, aż teraz, gdy Polska wolna, Sejm polski uchwalił pokryć część wydatków, a resztę społeczeństwo z dobrowolnych składek.

Rodowód Szopena

Pradziad Fryderyka, niejaki Szop, jako dworzanin króla Leszczyńskiego, wywedrował z tymże do Francji i tam osiadł na stałe. Nazwisko polskie Szop, z czasem uległo odmianie i przybrało brzmienie i pisownię francuską: Chopin — czyta się Szopen.

Ojciec Fryderyka, Mikołaj Chopin (Szopen) wrócił do Polski i przebywał dłuższy czas jako nauczyciel prywatny, w domu hr. Skarbowej w Żelazowej Woli, we wsi oddalanej kilka mil od Warszawy, gdzie się

Fryderyk Franciszek Szopen

Ur. 22 lutego 1810 r.

Podanie niesie, że w chwili narodzin, kapela wiejska przed dworkiem „rznęła od ucha“. Mały „Frycek“ od lat 10-ciu kochał muzykę, bez płaczu nie mógł jej słuchać, tulił się do kolan matczynych i z rozkoszą wsłuchiwał się w jej grę. Nieraz podsłuchiwał pod oknami wiejskiej karczmy, skąd dochodziły tony wesolej muzyki, lub łowił uchem piosenki idących ze sierpem na pole.

Te melodie polskiego ludu wlewały mu się w żyły, wrastały w duszę tak że gdy w późnym wieku, zdala od Kraju, tworzył swe kujawiaki i mazurki, to mu z pod palców sływały na klawiszach fortepianu tony nowe, a jakby żywcem z mazowieckiej ziemi przyniesione, tam zrodzone.

Często gościł w poznańskim, u swego protektora księcia Antoniego Radziwiła, wielkiego znawcę i miłośnika muzyki. Na salonach księcia, młodziutki artysta czarował słuchaczy swą grą znakomitą.

Szopen opuszcza Warszawę

W listopadzie 1830 r. wyjechał w świat aby poświęcić się dalszej nauce muzyki; żegnany czule przez blizkich i przyjaciół, którzy mu ofiarowali srebrny puchar napojony ziemią rodzinną.

Żegnał kraj na zawsze, pozostawił za sobą lata szczęśliwe, a szedł na walkę życia i śmierci.

Z Warszawy udał się Szopen do Wiednia gdzie przedstawił się kilku muzycznym znakomitościom i zagrał przed nimi na fortepianie i zaraz poczęto go namawiać, aby koncert urządził. Powodzeniem nieoczekiwanem jakie zyskał na dwóch koncertach, był oszołomiony. Z Wiednia pojechał do Pragi czeskiej, do Monachjum Studgardu i nakoniec do Paryża, który

go oszołomił swoim ruchem, gwarem i potęgą życia bijącego żywym tętnem we wszystkich dziedzinach: nauki, sztuki, stosunków towarzyskich. Paryż skupiał w sobie wszystkie znakomitości światowej sławy, w obec których Szopen czuł się niedorosłym.

Koncerty jego udawały się znakomicie pod względem muzycznym i artystycznym, ale nie dopisywały pod względem materialnym. Przygnębiony materialnym niedostatkiem, chciał wyjechać do Ameryki

Potęga protekcji

W tym czasie spotkał się z księciem Walentym Radziwiłem, który namówił go, aby z nim poszedł na najbliższy wieczór do Rotschilda.

Ten wieczór zdecydował o jego losie. Zgromadzony na salonach Rotschilda świat arystokratyczny, Szopen zupełnie podbił swą grą, pełną melancholii i czarodziej-skiej poezji. Zaproponowano mu lekcje w najpiękniejszych domach Paryża, przytem nie mniej płacono mu, niż 20 franków za godzinę. Szopen postanowił zostać w Paryżu, zwłaszcza, że od razu stał się świetnie pod względem materialnym.

Domy polskie w Paryżu, rozrywały go pomiędzy siebie, bywał u Czartoryskich, Platerów, Komarów. „Wszedłem w pierwsze towarzystwa, pisałem, siedziałem między ambasadorami, książętami, a nawet nie wiem, jakim cudem bism się sam nie pisał. Dla mnie jest to dziś rzecz najpotrzebniejsza, bo stamtąd niby dobry gust przychodzi i zaraz masz większy talent, jeżeli w ambasadzie angielskiej lub austriackiej słyszano; zaraz lepiej grasz, jeżeli cię księżna Vaudemont pochwaliła“.

Słowem Szopen stawał się osobistością sławną w Paryżu, coraz też częściej występował w koncertach najpiękniejszych muzycznych znakomitości, sam z „najpiękniejszymi“ stawiany w równi.

Trwało tak lat parę. Lecz przyszła choroba, stała się żołą artysty i powoli stopniowo, wiodła go ku śmierci. Lekarze wystali go

Na wyspę Majorke

W nadziei, że ciepłe słońce, które tam przyświeca i wiecznie panująca wiosna, wrocą w nadwątłony organizm zdrowie.

Wyjechał tam z panią Sand, swoją przyjaciółką. Piękna wyspa zachwycała Szopena, ale biedny panzyk nie powrócił do zdrowia. Chciano zmienić mieszkanie, które było niewygodne, lecz nikt mu nie chciał takiego wynająć, z obawy zarażenia się suchotami. Nakoniec, po wielu trudach, dostali mieszkanie w oddalonym i opuszczonym klasztorze Valdemosa.

Dokonczenie na stronie 4-tej

List z Montevideo

Szanowna Redakcjo Orędownika!

W numerze 41 „Orędownika“ z dnia 1/IX 1926 pojawił się artykuł pisany przez nieznanego nam osobnika, który ośmielił się, w fałszywym świetle przedstawiać działalność tutejszego towarzystwa polskiego „Polonia“. Być może że ów autor pan Rimski jest jednym z naszych przeciwników o przekreślonym nazwisku, nie wnikamy w to głębiej, jednak, ze względu na to że artykuł zawiera cały szereg niedorzeczności czujemy się w obowiązku przedstawić istotny stan rzeczy i prosimy o umieszczenie niniejszej korespondencji w pańskim piśmie.

Przedewszystkiem zaznaczamy, że Towarzystwo „Polonia“ w Montevideo, prowadzone przez p. A. Szwedowskiego jest oficjalnie uznanem przez Poselstwo Rzeczypospolitej Polskiej w Buenos Aires i jako takie cieszy się całkowitem tegoż zaufaniem, sympatją oraz pomocą. Istnienie wszelkich innych towarzystw polskich w Montevideo p. Ambasador uważa za zbędne, ze względu na liczebnie małą tutejszą kolonję polską.

To jednak bynajmniej nie przeszkadza że wśród naszej kolonji znajdują się wątpliwej wartości jednostki, które, bądź dla dogodzenia osobistej ambicji, bądź przez specjalne zamiłowanie starają się wszelkimi sposobami siać niezgodę i nienawiść wśród nielicznych tutaj rodaków i pracują nad „zwalczaniem“ naszego towarzystwa. Autor jednak jest w grubym błędzie wspominając o zwalczaniu się wzajemnem, gdyż absolutnie nie leży to w naszej intencji, prowadzić nierozsądną walkę z rodakami. Postępujemy swoją własną drogą, nie przeszkadzając nikomu iść jego drogą, ale jednocześnie nie obawiamy się ludzi, których jedynym celem w życiu jest szkodzić drugim.

Intytucja założona przez p. W. Cichowskiego w Montevideo, pod nazwą „Dom Polski“ była całkowicie przedsiębiorstwem prywatnem, nie mającem nic wspólnego z Towarzystwem „Polonia“. Korzystając jedynie z zebrania towarzystwa p. Cichowski przedstawił zebranyemu członkom, w jakim celu zakłada ową instytucję, przytem niejednokrotnie zaznaczając, że będzie to agencja pośrednictwa pracy za zapłatą. Osobiście zaś p. Cichowski podał się dymisji, celem uniknięcia wszelkich nieporozumień, wynikających z tego tytułu.

Co się tyczy zebrania w dniu 1 sierpnia b.r. to w dniu tym Towarzystwo bardziej, niż kiedykolwiek ujawniło swoją żywotność i rację egzystencji. Stało się to pomimo gróźb i katagorycznych zapowiedzi ze strony naszych przeciwników, i pomimo energicznej akcji tychże z osławionym p. Wojciechem Ziembą na czele, którzy specjalnie w celach burzycielskich przybyli jako goście na zebranie. W rezultacie w sposób niesłychanie nieprzyzwoitemi posługując się głosnemi okrzykami i biciem pięściami w stół panowie ci opuścili zebranie, budząc widoczne zgorzienie wśród pozostałej większości zebranych. To też ze wszystkich stron dały się słyszeć głosy piętnujące bezwstydne zachowanie się tych panów, poczem jednomyślnie uchwalono raz na zawsze wyeliminować wszelkie sprawy prywatne z obrad Towarzystwa. Następnie załatwiono cały szereg spraw aktu-

alnych, owocem czego było utworzenie biblioteki i czytelni pism, powołanie do życia Komisji Zabawowej itd. W niespełna 3 tygodnie potem odbyła się pierwsza zabawa polska, która aczkolwiek w nieodpowiednich warunkach, odbyła się przyzwoicie i przyniosła niezły dochód.

W sprawie składek na „nieznane cele“ możemy w każdej chwili wykazać się książkami kasowemi, gdzie są protokółowane wszelkie wpływy i wydatki, kontrolowane następnie przez Komisję Rewizyjną. Zaznaczyć należy, że jednak niemal z tych drobnych składek zdołano dotychczas zakupić przyzwoitą bibliotekę, biurko, zaprenumerowano 2 pisma z Brazylii, jedno z Buenos Aires i 2 z Kraju, opłacono lokal, prowadzono korespondencję itp.

W obecnej chwili, Towarzystwo „Polonia“ opierając się na niespełna 5-cio miesięcznej egzystencji posiada niezłe wyposażoną czytelnię pism i bibliotekę, która niebawem będzie dokompletowaną, dzięki pomocy Towarzystwa Emigracyjnego z Warszawy, z którym T-wo „Polonia“ nawiązało stosunki, stając się tem samem jednostką pomocniczą i dla naszego społeczeństwa w Kraju.

Swój dotychczasowy rozwój T-wo zawdzięcza zdrowomyślnym członkom, którzy rozumieją, że jedynie w zgodzie i harmonji można dojść do szlachetnego celu.

Czas by było zapomnieć o osobistych urazach i w miejsce budzenia nienawiści wzajemnej przystąpić do wspólnej pracy dla ogólnego dobra.

Czy owa przysłowiona niezgoda polska ma wiecznie pozostać błogosławiona między nami?

Z poważaniem: Zarząd T-wo „Polonia“ w Montevideo

Antoni Szwedowski Prezes

List z Buenos Aires

Saranli, dnia 25 października r. 1926

Do Szanownej Red. Orędownika!

Dziękując uprzejmie za umieszczenie naszego sprawozdania z pierwszego posiedzenia w gazecie którą Sz. Redakcja kieruje pozwalamy sobie przesłać kopję naszego oświadczenia w siedzibie poselstwa polskiego w obecności przedstawiciela p. Ministra D-ra Władysława Mazurkiewicza tusząc że Sz. Redakcja znajdzie miejsce by go ogłosić.

Zarząd Towarzystwa Polskiego w Buenos Aires zebrany w siedzibie poselstwa polskiego w obecności przedstawiciela p. ministra D-ra Władysława Mazurkiewicza oświadcza iż od początku wznowienia Towarzystwa Polskiego pomimo iż dało poznać swój program, przy pomocy odezwy do całej kolonji, nie tylko że jedyne pismo polskie w Buenos Aires stara się mu szkodzić lecz nawet zmienia mu nazwę, nie uznając go za takowe. Wiadomo z programu naszego do czego dążymy a mianowicie:

Do propagowania polskości, do niesienia pomocy nowo przybyłym rodakom, czego możemy złożyć dowody, choć tak krótko żyjemy.

Nasze oświadczenie nie może być zaprzeczone przez nikogo bo mamy jako dowody artykuły drukowane w „Głosie Polskim“ które są następujące:

Najpiew pozwala sobie p. redaktor „Głosu Polskiego“, wyprzedzając władze odnośne zwracać uwagę na formę pieczętki

która jest kopią dawnego Towarzystwa Polskiego i to coś w formie jakby kpinek, następnie równa nas z dawną rosyjską czarną sotnią co na polaka i patryotę, za jakiego się mianuje, nie bardzo przystoi, jeśli p. redaktor nie wie co to jest czarna sotnia niech się zwróci do tych co przeciw niej walczyli, a ci mu wytłumaczą.

Sądymy że polacy na obczyźnie łącząc się razem, winni tworzyć związki narodowe w których politykę, partje i inne brednie winniśmy zostawić w Kraju a tutaj nieść pomoc jeden drugiemu, przypominać jeden drugiemu, że jest polakiem pamiętając o tem, że na dalekiej obczyźnie jesteśmy przedstawicielami tego tak mało znanego kraju nazywając tu Polską pełną świetności i chwały a przy pomocy tych intryg które prowadzi Sz. p. niestaramy się tej Polsce przysporzyć nic dla Jej wielkości i godności inie nia, lecz przeciwnie jak kumoszki, lub jak najzwyczajniejsze przekupki staramy się swą głupią mądrością stawiać rozdwojenia między nas samych myśląc że coś nadzwyczajnego i dobrego czynimy.

Radziliśmy, mimo że tak wysoko nie stoimy, by dostąpić godności redaktora radzimy zmienić sposób niesienia światła przy pomocy Głosu Polskiego tj. zamiast zajmować się sieją intryg, przyjmować listy do druku szkodzące kolonji, listy które przez wielu nie są nawet rozumiane byłoby wiele lepiej aby „Głos Polski“ wziął wzór z programu i czynności naszego Towarzystwa, tj. zostawić wszelkie sprawy partyjne w koszu pod stołem, a być gazetą polską i jeszcze raz polską, bo dotychczas jest tylko gazetą drukowaną czcionkami polskimi.

Następnie redaktor bierze udział bezpośredni w atakowaniu nas posądzając, że do naszego grona przyjęliśmy p. Świderskiego drukując list przesłany przez p. Krasowskiego.

Pan redaktor drukując ten list chociażby nawet w „Wolnej Trybunie“ z całą świadomością swego sumienia wiedział że szkodzi temu Towarzystwu. Gdyby

Musimy p. redaktorowi wytłumaczyć, że p. Świderskiego niema nie założyciela, ale nawet jako zwyczajnego członka w naszym gronie, przeciwnie od pierwszego dnia w którym p. Świderski osobiście na jednym z naszych posiedzeń opowiedział nam o zatrzymaniu kasy Tow. „Wolna Polska“ wskazaliśmy mu, że jego obowiązkiem jest, oddać pieniądze skąd wziął. Ponieważ zaś p. Świderski do Towarzystwa pieniędzy oddać niechciał, radziliśmy mu by włożył do Banku, bo nie będąc jego własnością niema prawa ich przetrzymywać.

Pan Świderski rad naszych nie słuchał za co my nie odpowiadamy. Za długo by było tutaj wymieniać dni i godziny które razem i z osobna strawiliśmy na próżno naprowadzając p. Świderskiego na drogę rehabilitacji, p. Świderski zawsze się namyślał.

Widzi więc p. redaktor z powyższego, że gdyby zastosowywał się do naszych rad i wskazówek tj. zanim coś pocnie, napiłby się zimnej wody, to z pewnością pracą swoją nie przynosiłby szkody kolonji, lecz przeciwnie pożytek przez co pismo pod jego kierownictwem znajdowałoby coraz więcej zwolenników,

T. Molicki
Sekretarz

Feliks Osuchowski
Prezes

Polskie szkółki wakacyjne

Nauczmy dziecię prawa Bózego i prawa obyczajów, co tylko przez szkołę katolicką osiągniemy.

Rodzice kochani!

Rok szkolny się skończył. Dzieci uczyły się w szkole rządowej: czytać, pisać, rachować, historii, geografji i t.p.

Czy to wystarczy?

Czy człowiek, aby był szczęśliwym, tu na ziemi, wystarczy aby był uczonym, aby miał dużo pieniędzy, piękne mieszkanie i ubranie?

Nie!

Bo człowiek ma duszę nieśmiertelną, która nie żyje chlebem, ani samą nauką, ale potrzebuje coś wyższego, coś wzniolejszego — Boga. Bez Boga staje się niezadowoloną i niespokojną.

Aby Go poznać, musimy się najpierw nauczyć i zachowywać Jego przekazania czego możemy dostąpić tylko przez naukę chrześcijańską, za pomocą szkoły katolickiej.

W ostatnich dniach stał się wypadek, krew mrozący — syn zabił ojca!

Zaco?

Czy może ten ojciec był pijakiem, marnotrawcą lub innego rodzaju wyrzutkiem społeczeństwa?

Nie! Był to zamożny gospodarz i każdy mógł widzieć po dzieciach, że dbał o ni, ale . . . gdy się budził czy zasypiał to z bluznierstwem na ustach, jeśli Boga wzywał . . . to tylko w złości, a o modlitwie . . . gdzie tam, czasu nie było bo od świtu do zmroku sam i dziećmi w pracy harował.

Tymczasem w szkole rządowej, gdzie o Bogu nie wolno mówić, nauczyciele lubią wykladać moralność i szacunek dla starszych w ten sposób: „ty nie jesteś obowiązany słuchać ojca, jeśli on nie umie się z tobą obchodzić i bić”.

Młodzieży, to się podoba, ona nie chce, aby ktoś starszy nad jej postępkami czuwał. Na dodatek w cerkwi świątecznej, to jeden pop uczył, że jego popowstwo, to tak jak każde inne rzemiosło, a drugi wprost zaprzecza istnieniu Boga. A więc jeśli niema Boga, to zabiję ojca, zabiorę pieniądze, a przed policją skryję się do Brazylii.

To są skutki zaniedbania praktyk religijnych przez starszych i wychowanie młodzieży przez niezbożne szkoły.

Cóż więc rodzice czynić mają?

Mają się starać o katolickie wychowanie swych dzieci. Ale czy tak czynią?

Ze wszystkich osad polskich w Misjonach, to tylko w dwóch, polsko-katolickie szkoły przez cały rok bywają prowadzone, zaś w innych, jak: Korpus, Magdalenowo, Wincentowo, Wojciechowo, Jackowo i Stanisławów to tylko na kilka tygodni zdobyć się mogą, podczas wakacji szkoły rządowej.

Takie szkoły, z zadowalniającym wynikiem, były prowadzone przeszłej wakacji w Kaźmierzowie, Magdalenowie i Stanisławowie, gdzie dzieci uczyły się nie tylko religji i przygotowały do I. Kom. św., ale też uczyły się czytać, pisać i historii polskiej. Zaś w Wincentowie i Wojciechowie, dla znanych im powodów nie uczono ani religji, ani pisać i czytać po polsku.

A gdy tak jeden i drugi rok minie, coż z tej młodzieży będzie?

Stoimy w przededniu wakacji, jedyna odpowiednia pora, gdyż dzieci nie krępo-

wane rządową szkołą, swobodnie mogą przez kilka tygodni uczęszczać do polskich szkółek wakacyjnych. Od was rodzice zależy. Jeśli teraz począłecie grosza i czasu na ich wychowanie, to później wam te dzieci grosze i duszę zabiorą.

Sp. Edward Ostrowski

Jż od kilku tygodni krążyła nie potwierdzona pogłoska, ale dopiero dnia 30 p.m. przyszła wiadomość od jego znajomych że dnia 2-go października skończył życie, zaopatrzony św sakramentami po krótkich a dolegliwych cierpieniach ś. p. Edward Ostrowski kolonista i majster rymarki, zamieszkały na linii Bom Jardim, pozostawiając w nieutulonym żalu żonę, synów i córkę.

Rodem z miasteczka Ulanowa w zachodniej Małopolsce, wyuczywszy się rzemiosła rymarskiego, przybył w roku 1901 do kolonii Asary.

Tu zasłużył się dzielnie w sprawach i pracach społecznych, jak przy zarządzaniu teatrów, sporządzaniu kostjumów i dekorowaniu scenarji i sali w domu Towarzystwa. Przy formowaniu muzyki, był jednym z najgorliwszych jej zwolenników; gdy sprawa społeczna wymagała był zawsze gotów i całą duszą oddany. Mimo sympatji jaką cieszył się u znajomych, przyjaciół i krewnych, przed 6 laty przeniósł się do Brazylii i osiadł na linii Bom Jardim kol. Guarany R. G. do Sul.

Tu również nie ustawał w pracy społecznej popierając słowem i czynem każdy zbżny czyn.

O działalności jego w kol. Guarany (Brazylja) tak pisze „Lud”

„Nie żałował trudu ni zabiegów aby zorganizować muzykę miejscową, jakiej instrumenta sprowadził z wielkim mozołem i jaką wedle sił długi czas prowadził, ucząc młodzież grać na instrumentach i to bezinteresownie”

„Równie w stworzeniu chóru kościelnego był czynnym i ofjarnym”.

„Zmarł w sile wieku bo w 57 roku życia, po krótkich a ciężkich cierpieniach jako prawdziwy chrześcijanin-katolik”.

„Niechaj mu będzie lekką ta obca ziemia na której spoczywa, niech mu te pocięchy religijne jakie przyjął otworzą bramy Niebios — a część Jego pamięci”.

Syn zabił ojca

U Michała Kubiszyna na Tres Capon (kol. Azara), rozegrała się krwawa tragedia.

Pomiędzy Michałem Kubiszynem lat 44, żoną jego i najstarszym synem Bazylem lat 24, od lat trwały nieustanne swary, na tle życia rodzinnego. Aż dnia 3 listopada br. wieczorem, po zwykłej awaturze, Michał Kubiszyn chciał nabić żonę, czemu przeszkodził młodszy syn, za co dostał w twarz, a matka uciekła, lecz nato wbiegł z kuchni z taczakiem syn Bazyl i począł bić ojca.

Tymczasem matka z resztą dziećmi — jak opowiadają — uciekła z domu i nocowała na czakrze Terleckiego (przerzło 500 mt. oddalony), więc nie widzieli co się dalej działo, chociaż sąsiedzi inaczej przypuszczają.

Dość tego, że trupa Kubiszyna znaleziono na 100 mt. od domu, z czego wnioskuje, że Michał Kubiszyn gonił syna, lub syn jego.

Nieboszczyk ma szczękę złamaną, głowę tak potrzaskaną że mózg wypłynął, trzy zebra złamane, i wiele innych uszkodzeń.

Zbrodniarz dobrawszy się potem do kasy domowej, zabrał większą część gotówki i uszedł do Brazylii.

O morderstwie doniesiono policji dopiero w czwartek (4/11) rano.

Od Redakcji

„Neutralnemu Apostolanowi” podajemy do wiadomości, że z przyczyny innych wiadomości, dokończenie jego odpowiedzi podamy dopiero w następnym numerze.

i Przekazy p i e n i e z n e do P o l s k i !

Wypłata w efektywnych dolarach St. Zjed. bez wszelkich potrąceń

W mieszkaniu adresanta skutecznie

Szybko, tanio i sumiennie

Deutsche Schiffsagentur

139 Reconquista 439 — Buenos Aires

Dokonczenie ze strony 1-ej

Była to bardzo romantyczna siedziba, ale nasz muzyk zaczął się bać samotności w tym ogromnym klasztorze Kartuzów. Zdawało mu się, że widzi ciągle widma i duchy pomarłych mnichów, czuł się coraz słabszym, a rozstrój nerwowy dochodził do tego stopnia, że nieraz nawiedzało go złudzenie zmysłów.

W tem uczuciu i nastroju napisał swoje najslawniejsze dzieła: sonaty, sławne polonesy i po całym świecie znany marsz żałobny, do którego Kornel Ujejski słowa ułożył: „Tyle dzwonów! Gdzie te dzwony?”

Powrót do Paryża

Nastąpił z Majorki w listopadzie 1840 r. i w ciągu kilku lat niejednokrotnie miał wielkie powodzenie w występach. Ale wszystko w około składało się na udęczenie; wiadomość o śmierci ojca, opuszczenie przez swą wielbicielek pani Sand, częste złudzenie zmysłów i choroba, czyniły swoje nieubłagane dzieło.

Śmierć Szopena

W nocy na 16 października 1849 r. mocno zaniemógł.

Po długim uporze, wypowiedział się przed księdzem Jełowickim, przyjacielem lat dziecinnych, przyjął św. Sakramenta, a ochłonawszy ze wzruszenia odezwał się z wdzięcznością do swego spowiednika: „Bez ciebie mój drogi, byłbym zdecht jak bydlę”. Potem pożegnał się z wszystkimi, prosząc by jego serce pochowano w Kraju.

Na ostatek odezwał się do swej siostry: „Siostrko kochana! nie płacz, módl się za mnie, do widzenia tam w górze!”

Skończył swój żywot 17 paźdz. 1849 r.

Komunikat Konsulatu

Konsulat Gen. Rzplitej Polskiej w Buenos Aires poszukuje Jana Sieja syn Jana urodz. w Łodzi lat 30 - od roku 1913 przebywającego w Argentynie (ostatni adres Alpachiri F. C. S.).

Wiadomości z Polski

New Jork, 26/10 — Zawiadamiają z Warszawy, że partja socjalistyczna i inne lewicowe są oburzone na Piłsudskiego, że chce monarchję wznowić.

Żadna też z gazet lewicowych nie podała o spotkaniu się Piłsudskiego z Radziwiłłem w Nieświerz, z obawy, że mogły być skonfiskowane, zato gazety prawicowe niczem się nie krępowały.

Czyn Piłsudskiego wywarł wielkie wrażenie, bo dotychczas opierał się on tylko na lewicy.

Chodzą pogłoski, że korona będzie oddana Radziwiłłom, ale nie bardzo w to wierzą, gdyż Radziwiłłowie nie cieszą się zbyt popularnością u Narodu, ale przypuszczają że Piłsudski dla siebie ją zatrzyma, lub odda jednemu z rodziny Poniatowskich, z której pochodził ostatni król polski.

Obszarnicy pragną monarchji, aby tym sposobem nie dopuścić do parcelacji gruntów pomiędzy chłopów.

Jest wiadomem, że socjaliści i lewicowcy nie zgodzą się dobrowolnie na taką zmianę, ale będą walczyć do upadłego.

Warszawa, 26/10 — Marszałek Piłsudski powrócił już z Nieświeża, lecz reszta uczestników Zjazdu jeszcze tam pozostała. Co tam uradzono, trudno dociec.

Według krążącej pogłoski to na zjeździe wczorajszym przedstawiono Piłsudskiemu konieczność zmiany prawa wyborczego aby poprzeć zamiary prawicy w przyszłych wyborach. Z drugiej zaś strony donoszą, że pewna grupa lewicowców go otaczała Piłsudskiego, poczęła chwalić i szeszyć faszyzm.

Kilku złodzieji wdarło się do kancelaryj Min. Spr. Wojs. a otworzywszy kasy, zabrali dużo ważnych dokumentów. Złodzieje nie tknęli pieniądze tam złożone

Poselstwo polskie w Bs. As.

Poselstwo zaprzecza wiadomościom podanym telegraficznie z Warszawy, jakoby Marsz. Piłsudski żywił zamiary monarchistyczne.

Berlin, 4 — Według wiadomości z Krakowa, niewysledzona szajka złodzieji zakradła się do katedry, zabierając wielką liczbę relikwji nieocenionej wartości.

New Jork, 5 — Nadzieja Polski, że Liga Narodów położy ostateczny koniec wojownicemu zachowaniu się Litwy, spełniła bo delegat Ligi p. Kierstupp przybył do portu Memel tylko w sprawie handlowej.

Przyjechał on, aby zapytać Polaków, czy zgodzą się na wysyłanie węgla przez ten port, jeśli Litwa zagwarantuje bezpieczny przewóz. Lecz Polakom ta propozycja nie podobała się, aby państwo, zyjące z nimi w niezgodzie, ciągnęło korzyści.

Żołnierze litewscy stojący na granicy, wywołują ciągle awantury, przezco zmuszają Polskę do trzymania silnych oddziałów wojska, co powoduje wielkie wydatki.

Miasto Memel upada z braku towarów polskich i warsztaty stolarskie stoją zamknięte dla braku drzewa polskiego. Z tej przyczyny większa część mieszkańców niema środków do życia. Tymczasem na wschodzie Polski leży nagromadzona olbrzymia ilość drzewa, które tam zgnije, gdyż wywóz koleją jest za kosztowny, a na spławianie rzeką Niemem Litwa nie zezwala.

New Jork, 8 — Nowe prawo dla prasy polskiej, które zostało ogłoszonym i od dzisiejszego dnia wchodzi w ustawę obowiązującą, karze silną grzywną lub więzieniem wszystkie cenzury i nagany czynione Ministrom, urzędnikom, sędziom itp., lub za ogłaszanie wywiadów z nimi.

Większa część prasy oburzona jest na to prawo i spodziewa się energicznego protestu ze strony ogółu.

Wiadomości ze świata

Moskwa, 6 — Rosyjskie Związki Przemysłowe wystąpiły drugie 250.000 dolarów zapomogi dla strajkujących górników angielskich. Dotychczas wysłano z Rosji już 5 milj. dolarów dla strajkujących górników.

Aaglja poniosła od 250 do 300 milj. szterlingów straty przez strajk górników węglowych, nie licząc strat jakie poniósł handel i przemysł.

Rzym, 9 — Parlament włoski uchwalił odnowienie kary śmierci, za którą głosowało 341 posłów, a przeciw 12.

Mussolini objął dziś oficjalnie tekę Min. Spraw. We wnętrzych.

XX

**Pierniki miódowe
Z migdałami**

Paczka 25 sztuk 2.00 \$
" " " (poczta) 2.50 "

**Jaroslav Kuczera
Produkty „IKAS“**

Calle: 11 de Septiembre 221

San Martin (F. C. C. A.) Pr Bs. As.

XX

**Hotel, Restaurant y Pensión
„TATRA“**

Józefy Pasiczek

Estados Unidos 264 — BUENOS AIRES

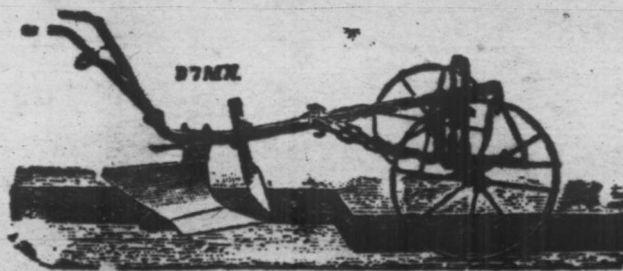
U. T. Rivadavia 7789

Polecamy ją podróżnym z Misiones
Porady i pomocy udziela emigrantom słowianom

Przybory rolnicze „EL SAJON“

Specjalne do pól górzystych

Plugi przestawiane (z lemieszem odwracającym na prawo i lewo) z kołownicą i kierownicą automatyczną



Staudt & Cia. S. A. C. (Seccion Agricola)

Bernardo Irigoyen 330

Buenos Aires

Do wszystkich Polaków za granicami Rzeczypospolitej Polskiej

RODACY!

Nie wszystkich Polaków. Zdołała Odrodzona Rzeczypospolita Polska objąć swemi granicami. Pierwsze lata dziejów Odrodzonej Polski były okresem ciężkich zmagania się o utrwalenie Jej bytu: z początku w walce o zbudowanie silnych podstaw gospodarstwa narodowego i o znaczenie na terenie międzynarodowym. Zawily splot zagadnień, które jedno pokolenie musiało rozwiązywać, niezliczoną ilość najprzeróżniejszych trudności, które w mozołe dnia codziennego trzeba było pokonywać, wypełnienie tysiąca braków wynikłych z bezpaństwowości dziejów naszego narodu w okresie niewoli, nie zdołały nas uchronić od wychodźstwa setek tysięcy Rodaków poza granicę Rzeczypospolitej, nie pozwoliły na powrót tych, którzy już dawniej poszukiwali chleba w oddali od ziemi ojczystej.

Co gorsza, nie zdobyliśmy się jako Naród na to, żeby zachować między sobą ścisłą łączność, żeby — co najważniejsza — związać Polaków na Obczyźnie z Macierzą.

Mimo to jednak Wy, Rodacy poza granicami Rzeczypospolitej, nie utraciliście silniejszej ponad wszystkie inne więzi: duchowej.

Wy tuż obok granic Rzeczypospolitej, na ziemiach od wieków zamieszkałych przez Lud Polski, walczący o zachowanie odrębności narodowej i swobodny rozwój kultury polskiej, walczący w niezmiernie ciężkich warunkach z polityką wynarodowienia, nie straciliście wiary w lepsze jutro, nie opuściliście sztandaru polskości, spełniliście z godnością Wasz święty obowiązek narodowy.

Również i Wy w tułacznej wędrówce za zarobkiem rozproszeni po Europie, Ameryce i Azji, nie mogąc znaleźć pracy na ziemiach swych ojców, nie wyzbyliście się mowy i obyczajów Waszych przodków, nie wyrzekliście się Waszej polskości. Wysilek Wasz nie poszedł na marne. Trud Wasz zapisany będzie złotymi głoskami w pamięci całego Narodu.

Ale czas już najwyższy zespolić wszystkie te wysiłki Polaków na obczyźnie; czas najwyższy zorganizować celową współpracę z nimi w kraju

W październiku r. ub. trzy instytucje: Związek Obrony Kresów Zachodnich, Polskie T-wo Emigracyjne i T-wo im. Adama Mickiewicza — wyłoniły Komitet, mający na celu zorganizowanie w Warszawie kongresu Polaków z zagranicy.

Celem tego Zjazdu jest nawiązanie stałej łączności kulturalnej Was, Polaków na obczyźnie, między sobą i z Krajem Ojczystym, bez naruszenia obowiązków Waszych w stosunku do państwa; na którego gruncie współzycie z miejscowym społeczeństwem. Zjazd ten musi rozważyć, w jaką formę ma być ujęta łączność Wasza z krajem, jaka jest potrzebna pomoc kraju dla skupień polskich na obczyźnie, jak współdziałać mogą Polacy zagranicą w walce z wrogą Polsce propagandą.

Cele te są jasne, jak jasną jest solidarność Narodu Polskiego tam, gdzie chodzi o Jego dobro, jako całości.

Zwracamy się przeto do wszystkich Polaków zamieszkałych poza granicami Rzeczypospolitej, aby czynnie poparli naszą inicjatywę i na wzór innych, lepiej zorganizowanych narodów, przystąpili do organizacji wszystkich sił polskich.

Hasło: „Jednością silni“, hasło zrzeszenia Polaków z obczyzny w jedną całość, niech dotrze do wszystkich kranców świata, niech dotrze wszędzie, gdziekolwiek żyje słowo polskie i myśl polska.

Przybywajcie na Wasz Kongres! Ojczyzna witać was będzie, jak matka wita swe dzieci.

Za Komitet Honorowy

MACIEJ RATAJ

Marszałek Sejmu

WOCIECH TRAMPCZYŃSKI

Marszałek Senatu

KOMITET ORGANIZACYJNY

Prezes: — Franciszek Bąkowski

V. Prezesi: Julian Husarski, Marjan Wilkoszewski, Ignacy Witkiewicz (Skarbnik)

Sekretarz: — Stefan Lenartowicz.

Członkowie: — Adam Bederski, Marja Biskupska, Włodzimierz Bochenek, Tadeusz Brzeziński, Zofja Dąbska, Feliks Gadomski, Aleksander Janowski, Michał Pankiewicz, Stanisław Paprocki, Karol Ripa, Stefan Szwedowski, Eugenjusz Zdrojewski

PROGRAM

Zjazdu Polaków Zagranicznych

I. ZAGAJENIE WZGL. REFERAT O CELACH ZJAZDU.

II. POŁOŻENIE OGÓLNE I ZDANIA POLAKÓW ZAGRANICĄ.

A) Sytuacja ogólna żywiołu polskiego; stosunek do państwa, w którego granicach Polacy się znajdują; prawa mniejszości polskich i wychodźstwa w zakresie kulturalnego rozwoju i swobód obywatelskich.

B) Szerzenie źródłowych informacji o Polsce.

C) Stosunek mniejszości polskich do inicjatywy stworzenia związku mniejszości narodowych (na tle uchwał Zjazdu Genewskiego).

III. SZKOLNICTWO I OŚWIATA POZASZKOLNA.

A) Organizacja szkolnictwa powszechnego w zastosowaniu do warunków miejscowych. Szkolnictwo średnie i zawodowe, kursy dla dorosłych, uniwersytety korespondencyjne, podręczniki, biblioteki, bezpośrednie oparcie szkolnictwa o ludność polską i finansowanie akcji oświatowej.

B) Kulturalny kontakt z krajem. Wysyłanie dzieci i młodzieży na kształcenie do Polski. Urządzenie wycieczek dzieci i dorosłych do Polski, nawiązanie korespondencji między dziećmi z kraju i zagranicy. Organizacja objazdów teatralnych po polskich skupieniach zagranicznych, propaganda filmowa, organizacja wystaw sztuki polskiej zagranicą, wymiana pracowników kulturalnych, wymiana pism i prac naukowych, dostarczanie odpowiednich materiałów prasie polskiej zagranicą.

IV. ZAGADNIENIA GOSPODARCZE SKUPIEŃ POLSKICH ZAGRANICĄ.

A) W rolnictwie: położenie właścicieli rolnych, zagadnienie parcelacyjno-osadnicze, pomoc kredytowa, spółdzielnie rolniczo-handlowe.

B) W ośrodkach robotniczych: organizacja zawodowa, spółdzielnie spóżywców, współpraca i pomoc kraju.

C) Rzemiosło, przemysł i handel poski zagranicą: położenie przemysłu, rzemiosła i handlu; zrzeszanie się polskich sfer gospodarczych celem samopomocy i współpracy gospodarczej w kraju.

D) Polska propaganda ekonomiczna zagranicą.

V. OPIEKA NAD EMIGRANTAMI W KRAJU IMIGRACYJNYM

Organizacja opieki w punkcie przybycia: opieka społeczna nad robotnikami stałymi i sezonowymi.

Pośrednictwo pracy; tworzenie związków inteligencji pracującej celem wyszukania pracy świeżo przybyłym.

VI. ORGANIZACJA WSZECHŚWIATOWEJ WSPÓLPRACY POLAKÓW.

Organizacja przedstawicielstwa żywiołu polskiego w poszczególnych krajach. Utworzenie związku polaków zagranicznych.

Mowa Min. Zaleskiego

o Wychodźstwie

„W zakresie akcji opiekuńczej naszych organów wykonawczych, wymagać będę stworzenia zasady, że konsul polski ma być istotnym opiekunem rodaków, że cechą swoistą polskiej służby konsularnej ma być jej narodowy, społeczny charakter. Obok sprężystego wykonania zarządzeń administracyjnych władz krajowych, konsul ma stać nieugięciem na straży praw naszych obywateli, ma czuwać nad tem, aby związek ich z Macierzą się nie rozluźniał, aby Polak zagranicą miał możliwość korzystania z polskiej szkoły, z polskiej książki, z polskiej opieki duszpasterskiej“.

„Zdaję sobie dokładnie sprawę, że znaczenia, jakie posiada fakt, że poza granicami Polski żyje przeszło sześć milionów Polaków i nie zapominać o tem, że należyta organizacja życia Polaków na obczyźnie posiada ogromne znaczenie dla całego życia gospodarczego i politycznego“.

„Wobec wielkiego znaczenia zagadnienia emigracyjnego, z powodu znacznej liczebności Wychodźstwa polskiego, które stawia Polskę na drugim po Włoszech miejscu wśród państw emigracyjnych, zwiększającego się jeszcze co rok około

100 tysięcy

nowych wychodźców, poświęć baczną uwagę tym sprawom“.

„Ścisłe współdziałając z panem Ministrem Pracy i Opieki Społecznej a rozumiejąc doniosłą wagę utrzymania stałego, możliwie ścisłego kontaktu między Polakami, zamieszkałymi zagranicą i krajem macierzystym, popierać będę każdą akcję do tego zmierzającą. Prace organizacyjne skupień polskich zagranicą znajdują u mnie zawsze należyte zrozumienie i liczyć mogą na czynne z mojej strony poparcie. W wykonaniu opieki nad Polakami zagranicą zamierzam współdziałać z instytucjami społecznymi pracującymi na tem polu“.

Z odezwy komitetu „Zjazdu Polaków Zagranicznych i przemowy Min. Spraw Zagr. p. Zaleskiego o roztoczeniu należytej opieki nad Polakami, mieszkającymi po za granicami Polski, widzimy, że się w Kraju zaczynają nieco więcej zajmować nami, gdyż teraz w najwyższych sferach urzędowych, zaczynają się liczyć z emigracją.

Ruch imigracyjny jest naturalnym zjawiskiem społecznym, które występuje wszędzie w dziejach ludzkości. Kraje, posiadające nadmiar ludności i nie mogące dla niej znaleźć dostatecznego zatrudnienia i wystarczających środków na utrzymanie, szukają dla niej ujścia w innych krajach, słabo zaludnionych, a mających dostateczne przyrodzone bogactwa, wyczekujące na eksploatację ręką, umysłem ludzkim i kapitałem.

Znaczenie Emigracji dla Kraju rodzinnego

Ze ruch emigracyjny obok swych stron ujemnych, posiada i pewne strony dodatnie dla gospodarstwa narodowego, że przy odpowiednim kierownictwie zle strony możnaby osłabiać, a dobre wzmacniać, dając, by skoro już istnieje i istnieć musi, przyczyniał się raczej do terytorjalnego i duchowego rozszerzania ojczyzny, zamiast do kurczenia.

Prawdziwie zaś tragiczna groza tkwi nie tyle w okoliczności, że wieśniak nasz wędruje w obcy świat po zarobek, ale w fakcie, że w tej wędrowce, za jedynych doradców i opiekunów miał do niedawna tylko różnych agentów, którzy go niemilosierdzie zwiedli i wyzyskali.

Lecz z czasem zmieniły się zapętrywania naszego społeczeństwa jak na przyczyny emigracji, jak i na jej

skutki dla kraju. Powoli zrozumiano, że ruch ten nie da się powstrzymać, ani przez stawianie mu sztucznych tam i przeszkód, ani przez lamentowanie nad losem tych co kraj opuścili.

Jednocześnie zaś przekonało się społeczeństwo w Kraju że ci, wędrowcy zamorscy, bynajmniej nie giną dla Macierzy. Bo oto z za Oceanu, przez wiele lat, coraz częściej nadchodziły słuchy, że chłop polski, lubo pozostawiony tu własnemu losowi, narodowości swej nie wyrzekł się, lecz, jeśli nawet osiadł tu już na stałe, pielęgnuje ją starannie, dalszym przekazując pokoleńiom.

I wieści mówiły, że chłop polski w Ameryce z podziwu godną energią buduje polskie kościoły, stawia polskie szkoły, tworzy polskie towarzystwa i związki, polskim bohaterom wznosi pomniki, polskie życie polską kulturę na nowej tworzy glebie.

O dynacja wyborcza

Każde terytorjum z liczbą Polaków od 5.000 do 100.000 ma prawo wysłać na Zjazd 3 delegatów. Z terytorjów o liczbie Polaków większej wybiera się 3 delegatów na pierwsze 100.000, a po 1 delegacie na każde dalsze 100.000 Terytorja z liczbą ludności polskiej do 5.000 wysyłają po 1-ym delegacie.

Według przybliżonych danych liczbowych o rozsiedleniu Polaków na kuli ziemskiej to na Zjazd powinno przybyć 120 delegatów, z której liczby na Amerykę przypada:

Stan. Zjed. Am. Pół.	32
Brazylja	4
Canada	3
Argentyna	3
Meksyk	1

Rodacy w Misiones!

Jest więc naszym obowiązkiem wybrać delegata na „Zjazd Polaków Zagranicznych“.

Ponieważ w Misiones nie mamy związku towarzystw lub gmin, niech więc każda gmina z osobna zwoła zebranie i głosuje, kogo sobie na delegata życzy, a sprawozdanie z tego wyboru niech wysle do Poselstwa.

Stańmy więc na zawołanie i porozumiejmy się w tej sprawie z Poselstwem. Pokażmy żeśmy Polakami nie tylko wtedy, gdy mamy jakie prośby do niego aby nas broniło, ale w tej i w każdej innej sprawie dla dobra narodu polskiego.

PRZEGLĄD

Religijny Parafjalny i Społeczny

O byśmy wszędzie takich mieli!

Bompland 19/10 br.
Sz. P. Redaktorze!

Czytam Orędownik, ale czytam też „Gazetę Polską z Brazylii“, z której dużo pożytecznych rzeczy dowiedzieć się można.

Bardzo mi się spodobała w Gazecie brazylijskiej korespondencja z kolonji Erechim (R. G. do Sul) niejakiegoś Stępkoskiego, który w Nr. 32 pisze:

„Fundatorem naszego kościoła był p. Teofil Michłański. On nam odprawiał w niedzielę i święta nabożeństwa, odczytywał Ewangelię św. i wypominki za dusze zmarłych; pieniądze składał do skarbu kościelnego; w niedzielę i święta po południu uczył dzieci katechizmu“

Zacna to dusza, a gdy powstało nieporozumienie pomiędzy parafjanami i księdzem, to p. Michłański, gdy parafjanie nie wiedzieli czy iść do księdza, pomimo powtórnego zaproszenia to on im oświadczył: „że gdy ksiądz zaprasza to należy iść, dodając uwagę chrześcijańską, że Pan Jezus więcej cierpiał od ludzi a mimo to każdemu przebacza, więc i my powinniśmy przebaczyć“ i tak kończy swą korespondencję p. Fran. Stępkowski:

„Naszemu fundatorowi Michłańskiemu, życzymy wszystkiego najlepszego tu na ziemi, a po śmierci w niebie pokój, wiecznej szczęśli-

wości, za jego rady, których nam tak chętnie udzielał, za jego trudy i znoje dla dobra naszej kolonji i za przykrości, jakich doznał od ludzi zbałamuconych i niedobrych“.

Przeczytawszy tą korespondencję westchnąłem: O! byśmy dużo i wszędzie takich mieli! bo po naszych gminach w okolicy Bomplanu, gdzie tak rzadko i zawsze rzadko kapłana mieć będziemy, bardzo nam potrzeba takich ludzi jak Michłański, którzyby z szczerą chęcią i z prawdziwym chrześcijańskim natchnieniem co niedzieli i święta nam nabożeństwa odprawiali i Ewangelię odczytywali. Co zaś jest największą gorliwością p. Michłańskiego, że co niedzielę i święta uczył po południu dzieci katechizmu.

W której z naszych gmin, takiego człowieka mamy?

Prawda! Byłem raz w Magdalenowie, gdzie widziałem, że tym parafjanom Kaźmierz Żurakowski ładnie nabożeństwo odprawiał i uczył po nabożeństwie dzieci katechizmu.

Nieraz też chodzę do

Wojciechowa

Gdzie czasem przyjemnie odprawia nabożeństwo Sebastjan Kresczuk, lecz Wojciechowscy mówią, że nie zawsze przychodzi, więc w jego nieobecności to odprawia ich „cichy“ Terlecki, ale nauką katechizmu dla dzieci, nikt się nie zaj-

muje. Słyszałem, że dla dorosłej młodzieży urządzali czytelnię, którą kierowali Józef Wróbel i Franciszek Wojtaszyn, ale nie długo trwała, bo młodzieży lepiej się podobało łażenie po krzakach, niż czytelnia.

We Wincentowie

Dawniej aż było miło iść do kapliczki, jak Jan Baden nabożeństwo odprawiał, a jednego roku, to nawet bardzo dobrze przygotował dzieci do Pierw. Kom św. ale teraz dużo się zmienił: stracił chęć do odprawienia nabożeństwa. Czy go nasze pobożnisie zanadto przechwaliły? — bo takie chwalenie, łatwo dumę i pychę pobudza.

A może nasz Baden, zanadto wziął sobie do głowy wytykanie i krytykowanie ze strony parafjan?

Dla takich kierowników nabożeństwa w każdej gminie, niech będzie przykładem p. T. Michlański, który się nie znudził ani zraził przykrościami od swoich. Nie stracił na gorliwości i zacności nawet wtedy, gdy sam proboszcz był jemu przeciwnym.

Kto wytrwa do końca, ten zbawion będzie.

Pozdrawiam p. Red. i proszę jeśli moje pisanie coś warte, ogłosić w Orędowniku. J. B.

Magdalenowo (Picada San. Javie)

Szanowny Orędowniku!

Czytając w Nr. 44 artykuł „Nasi sabatyści“ byłem bardzo zadowolony że znalazł się taki, który bardzo trafną udał nadać nazwę tym naszym świątkującym niedzielę na drodze, bo przypomniałem sobie naszych „sabatystów“ o których żyć ciu zasnajomię czytelników.

Był u nas skleparz, który nietylko w zwyczajne soboty wyjeżdżał do Posadas, ale nawet we Wielką Sobotę pojechał, gdy na święta wódki zabrakło. Ale chcąc uniknąć drwinek ze strony sąsiadów którzy spodziewali się że pojedzie, wyjechał dopiero, gdy zaczęło się ściemniać. Lecz przyjechawszy do rzeki Martirez, jakiś lęk go ogarnął. Wydawało mu się, że woda bardzo przybrała i coś w niej pluska; zdawało mu się, że topielce czekają, aby go do kompanji wciągnąć.

Zawrócił więc wozem, ale ujechawszy kilkaset kroków, zaczął się zastanawiać nad tem, skąd woda w rzece przybrała, kiedy deszczu nie było? W obawie jednak, aby topielcy nie użyli jakiego podstępu — na który i rewolwer nie pomoże — postanowił czekać do po północy.

O święta i święconkę nie bardzo się troszczył, bo poco! Jak handel dobrze pójdzie, to on sobie, kiedy zechce wyprawi.

W trzecie święto wielkanocne (wtorek), zeszli się sąsiedzi na świeżą wódkę i ubolewali, jakto skleparz bieduje, że nawet w niedzielę i święta po wódkę wędruje; ale co robić, taki to już ich los. *Sasiad*

Rózancovo (kol. Azara)

W niedzielę 7 mb, odbył się egzamin w polskiej szkole. Przez niepogodę w tym dniu z rana, kilkoro dzieci nie przyszło.

Egzamin wypadł dobrze, i można się było przekonać, że te dzieci, które regularnie do szkoły uczęszczały potrafiły na wszystkie pytanie zadawane odpowiedzieć.

Do szkoły uczęszczało do:
I klasy 32, II kl. 14, III i IV kl. 38
Razem 74

Mogłoby uczęszczać 100 do 130 dzieci do szkoły, ale niedbalstwo u jednych, a za rozumiałość u drugich jest tego przy...

na, bo powiadają że: „polska nauka chleba nieda“ (?!)

Po egzaminie dzieci wykonały kilka przedstawień, przeplatanych wierszami i śpiewami.

Na zakończenie rozdzielono dzieciom nagrody za pilność w nauce i ucześnie

Dzieci kolejno wywoływane przystępowały do wzniesienia gdzie były nagrody i każde sobie wybierało. Większa część dzieci wybrało książki do nabożeństwa, Katechizmy, Biblję, lub Elementarze, zostawiając zabawki dla ostatnich.

Na wieść o śmierci śp. E. Ostrowskiego dawni jego przyjaciele, towarzysze i znajomi, chcąc wyrazić swe uznanie i pamięć za jego działalność społeczną w Azary, złożyli na odprawienie nabożeństwa żałobnego za duszę jego.

W piątek 5/21 odprawiała się jedna msza św. a w poniedziałek druga śpiewana z wielkim katafalkiem, na które złożyli:

Michał Śmichowski 0.50, Antoni Jagos 0.50, Stefan Dłutowski 0.50, Antoni Terlecki 0.50, Michał Gregorzewski 0.50, Michał Niczwyda 0.50, Piotr Marunak 0.50, Jan Kobylański 0.50, Michał Raczkowski 0.50, Józef Raczkowski 0.50, Józef Bohaczenko 0.50, Antoni Dłutowski 0.40, Grzegorz Wojtaszyn 0.40, Paweł Antoniów 1.00 M. Koziarski 0.50 Józ. Kruchowski 0.20, Józef Kruk 0.40, Jan Zakowicz 1.00, Kaz. Śmichowski 0.50, Józef Dłutowski 0.20, Polik. Jaskołowdki 0.50, Mik. Jawny 0.30, Andzej Soja 0.50, Michał Lubaczewski 0.50, Antoni Lubaczewski 0.30, Fran. Krawczuk 0.20, Walenty Rzędziński 0.10, Marcia Pasztetnik 0.20, Katarzyna Sawicka 0.20 Bazył Terlecki 0.50, Rozalja Ko remba 0.50, Jan Dwojak 0.25, Grzegorz Terlecki 0.10, Walenty Dumanski 0.40, Antoni Jaśnikowski 0.50, Antoni Rościszewski 1.00, Bazył Bohaczenko 0.50, Marcela Hawkaluk 0.50, Anna Krzyżanowska 0.30, Jan Kruchowski 0.50, Franciszek Markiewicz 0.50, Katarzyna Butiuk 0.10, Anna Kruk 0.20 Michał Kowalski 1.00, Józef Ostropolski 0.20. H. Arguello 0.50.

Spodziewamy się, że przed świętami Bożego Narodzenia, zostanie otwarty nowy most na „Tunas“.

Od dnia 11 mb. począł kursować kamjon wożący pocztę z Apostoles — Azara — Concepción — San Javier, trzy razy w tygodniu tam i napowrót.

Dla Azary, położonej na uboczu, jest to bardzo ważnym wydarzeniem, bo przez to staje w ścisłym połączeniu z sąsiednimi miasteczkami z łatwą komunikacją.

Zawdzięczać to należy Wielb. ks. Prob. który od trzech lat już się u władz o to starał.

X 19/10 odbył się ślub kaw. Mikołaja Terleckiego (Grzeg.) z p. Maiją Jagusz.

21 mb. zostaną przyjęci do Kong. Najśw. Sakramentu w Bs. As. córki Ostapowicza, Bojczeniuka i Krzezińskiego z Apostoles.

Wincentovo

Dziękuję, publicznie Najśw. Imieniu Jezusa i Najśw. M. Pannie Nieustającej pomocy za otrzymane łaski.

Adam Fassa

10/10 odbył się ślub kaw. Piotra Fassy z p. Bronisławą Humeniuk.

Concordia (Pr. E. Rios)

Józef Smichowski syn Michała (z Azary) służący przy 6 pułku kawalerji w Concordii, stanie dnia 20 mb. na ślubnym kobiercu z panną Franciszką Paez.

Apostolów (kol. Apostoles)

We wtorek 16/11 rb. odbędzie się ślub kaw. Ignacego Bilińskiego z panną Julianną Kruszelnicką.

Posadas

Do naszej stolicy w Misiones, przybył przeszłego tygodnia Przwlb. ks. Prałat Teleczek: górnoślązak, z Kongr. Słowa Bożego, którego został zamianowany Prefektem apostolskim w Foz do Iguazu.

Przybył on tu ze swoim ks. Przełożonym Prowincjałem, aby kolejną przez Libres — Uruguayana udać się do Rio de Janeiro, stolicy brazylijskiej, gdzie odbędzie się inwestytura.

❁ ❁ ❁ ❁ ❁ ❁ ❁ ❁
kazimierz Breska ❁ ❁

❁ Kupuje Jerba-mate, Tytoń i wszelkie in- ❁
 ne produkty kolonialne. — Posiada zaw- ❁
 sze wielki wybór różnych towarów. ❁

❁ Kolonja Cerro-Cora Misiones ❁

❁ ❁ ❁ ❁ ❁ ❁ ❁ ❁

Bazył Telecki

SKLEP — KUPNO PRODUKTÓW KOLONIALNYCH
AZARA Misiones

Franciszek Wojtaszyn

Sklep — kupno produktów kolonialnych
CERRO—CORA (Derendinger) Misiones

Ludwik Dominików

Sklep — kupno produktów kolonialnych
APOSTOLES Misiones



LEON DZIKOWSKI

Wielki sklep suc. L'Escara

Kupuje produkty kolonialne — Ma zawsze
 na składzie wielki wybór wszelkich towarów

Ceny bardzo przystępne

KOLONJA KORPUS Misiones

„HANDEL POLSKI”

Józefa Kozłowskiego

**Kupuje produkty kolonialne — Ma zawsze na skła-
 dzie wielki wybór wszel-
 kich towarów**

Korpus

Misiones

Almacen „FIRPO” Posadas

Jedyny handel polski na tej placówce — Ku-
 puje produkty kolonialne — Płaci ceny naj-
 wyższe — Poleca swój dom rodakom.

Piotr Józwiak

Av. Mitre i Ayacucho

POSADAS

Misiones

La Ukraniana

(Tienda y Almacen)

Kupuje wszelkie produkty kolonialne
 Zawsze ma na składzie wielki wybór
 towarów metrowych i wszelkie inne
 koniecznej potrzeby

Bazył Przygotski

APOSTOLES

Misiones

Edward Sniechowski

Wykonuje wszelkie roboty stolarskie
 stelmachskie po cenach niskich

APOSTOLES

Misiones